Nr. 73 Kraków, sobota 30 marca 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 f.; za granicą 4 fr
Cena numeru pojedynczego 12h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 319.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

Ukraińcy obejmują administracyę na Podlasiu.

Pochód Niemców coraz trudniejszy; zdobycie Montdidier. — Poseł Trąmpczyński o robotnikach polskich i rekwizycyach. — Fermenty w Kole polskiem. — Jak się rządzi p. Swoboda w Austryi.

Korespondent wojskowy „Vossische Ztg.", poinformowany, jak twierdzi, z bardzo kompetentnej strony, pisze:

„Niema żadnych wątpliwości, że **Anglicy muszą odejść na północny zachód, na wybrzeże.** Tam jest ich ojczyzna. Morze jest źródłem ich siły.

Z tem właśnie liczono się w naszem naczelnem kierownictwie wojskowem.

Niemiecki marsz w tym kierunku jest klinem, który wbito między Anglików a Francuzów. Jeśli przełamanie niemieckie powiedzie się w całej pełni, to Anglicy będą zmuszeni ograniczyć swoją bazę operacyjną wyłącznie do Calais."

Ostrze niemieckiego miecza zostało więc

zwrócone na razie wyłącznie przeciw Anglii,

a dalszy rozwój operacyi na zachodzie, aż nadto uzasadnia tę hypotezę.

Niemcy w dalszym ciągu starają się przeciąć nierozerwalny węzeł, łączący południowe skrzydło angielskich wojsk z północnem skrzydłem francuskiego frontu i za wszelką cenę, bez względu na olbrzymie straty, do których się już sami przyznawać zaczęli, bez względu na nadzwyczaj zacięty opór cofających się armii, zasilanych świeżemi rezerwami.

Wczorajszy dzień walki

był dla Niemców, kto wie, czy nie najcięższy. Anglicy, bowiem, przeszli do kontrataku. Na północny zachód od Bapaume odrzucono ich wprawdzie na Bucquoi i Hebuterre, ale za to pochód niemiecki zatrzymał się na wzgórzach na zachód od Albert. Tu silny atak angielski, poparty udziałem pancernych wozów, przysporzył Niemcom niemałych strat. I dalej na południe, nie wiele posunęli się Niemcy w tym dniu.

Natomiast lepiej powiodło się grupie wojsk niemieckiego następcy tronu. Tu Niemcy mając do czynienia z armią angielską w stadyum jeszcze odwrotowem, łatwo dotarli do Pierrepont i Montdidier, zajmując w ten sposób linię kolejową Amiens—Longueil—Compiegne.

Upadek Montdidier

jest najważniejszem zdarzeniem dnia wczorajszego. Z powodu utraty Montdidier, stracili Anglicy możność używania linii kolejowej, łączącej Amiens z dotychczasową siedzibą głównej kwatery w Compiegne. N[illegible]

zbliżyli się w ten sposób na odległość zaledwie kilkunastu kilometrów do Amiens,

zagrażając temu węzłowi kolejowemu na tyłach armii angielskiej. Strata Amiens i Compiegne jest możliwą.

Front angielski, który pomimo tego

nie jest dotychczas przełamany

i zachował swą wewnętrzną spoistość — przesunie się widocznie na zachód od linii Amiens-Compiegne i oprze się na wzgórzach leżących wzdłuż tej linii.

Gdyby udało się tego rodzaju przesunięcie frontu angielskiego, to ewentualna utrata Amiens i Compiegne nie przyniosłaby Anglikom szkody niepowetowanej.

Wtedy sukces niemiecki będzie polegał na upragnionem zbliżeniu się do Paryża; a Doullens i Saint Pol, dotychczas dwa ważne węzły komunikacyjne na tyłach angielskich znalazłyby się pod ogniem ciężkiej artyleryi niemieckiej.

Pułkownik Repington, omawiając sytuacyę w „Morningpost" wskazuje na podobny odwrót armii austryackiej w Galicyi w 1914 r., pod naciskiem olbrzymiego walca z północy. W kilka miesięcy później nastąpiły Gorlice.

Clemenceau,

składając sprawozdanie z położenia w komisyi wojskowej Izby, podał wszelkie dane, tyczące się ogólnego położenia wojskowego i przedstawił zarządzenia, poczynione w porozumieniu z główną komendą wojska angielskiego i francuskiego, celem owocnego zabezpieczenia kierownictwa operacyj. **Oświadczył, że położenie zaczyna się wyjaśniać.** Od kilku godzin — powiedział mowca — można stwierdzić osłabnięcie wysiłku nieprzyjacielskiego. Bliskim jest moment, w którym nasze rezerwy i rezerwy naszych sojuszników zaczną działać. **Bitwa weźmie nowy obrót i jest uzasadniona nadzieja, że nieprzyjaciel nie utrzyma tych korzyści i zdobyczy, które zyskał za cenę krwawych strat!**

Równocześnie Anglicy ściągają obecnie z Flandryi wszystkie rezerwy. Wstrzymano także kontyngenty wojsk, przeznaczone na front włoski, a prócz tego wszystkie wojska pomocnicze angielskie i francuskie, znajdujące się na froncie włoskim, mają być wedle rozkazu Rady koalicyi przewiezione do Francyi. Z Anglii szybko spieszy do Francyi 400.0000 świeżego żołnierza.

Front angielski zaczyna się ustalać. stawiając Niemcom zacięty opór!

Telegram Clemenceau.

Paryż, 28 marca.

Clemenceau wysłał do Lloyda George następujący telegram: **Francya nigdy nie podziwiała bardziej dzielności Anglików, nigdy nie ufała bardziej ich dowódcom. Spokojnie mężnie i pewnie oczekujemy tego, co przyniesie przyszłość.**

Tajemnicze działo.

W sprawie tajemnicy nowego dalekonośnego działa, zajmują głos rozmaici krytycy militarni na łamach pism tak niemieckich, jak i koalicyjnych. Po fantastycznych kombinacyach i przypuszczeniach, zaczęły się pojawiać głosy poważne i krytyczne.

Pewien oficer angielskiej artyleryi pisze w „Evening News", że szybkość początkowa pocisku niemieckiego wynosi 4000 stóp na sekundę, przy wadze 380 funtów ang. i nachyleniu 65°, przez co pocisk szybko osiąga rzadkie warstwy powietrzne, tak, iż dalej biegnie niemal bez przeszkody. Nacisk gazów na rurę działa musi być tak silny, iż po 100 strzałach działo staje się bezużytecznem.

W „N. Fr. Presse" zajmuje głos słynny Fabius, który podaje hypotezę budowy i strzału tajemniczej armaty.

Opiera się na powszechnie znanem prawie fizycznem, że gęstość atmosfery powietrznej zmniejsza się gwałtownie, w miarę oddalenia się od ziemi. Jeśli więc pocisk wystrzelony pod nachyleniem około 45° posiada tak znaczną chyżość początkową, iż zdoła dojść wysokości ponad 10 km. z dostatecznym jeszcze zapasem siły żywotnej, w takim razie będzie tam miał do przezwyciężenia opór pięć do sześciu razy mniejszy. Opór ten wreszcie w warstwie 20—30 km. prawie zupełnie znika. W warstwie tej biegnie pocisk dalej prawie bez żadnego już oporu powietrznego, osiągając w ten sposób daleki promień, by później, pod wpływem działania przyciągania ziemi, łukiem opuścić się na ziemię. Kąt nachylenia musi więc być możliwie wielki, czyli pocisk musi być wyrzucony z rury krótkiej, tj. moździerza.

Umowa niemiecko-ukraińska.

Komenda „Ost", a komisarz ukraiński.

Niemieckie biuro Wolffa donosi:

Dnia 11 b. m. przybył do Brześcia Litewskiego p. Aleks. Skoropys-Joltuchowskyj, mianowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych republiki ukraińskiej **komisarzem dla Podlasia i Chełmszczyzny.** Dnia 12 marca przyjął go oficyalnie naczelny dowódca na Wschodzie. Przedmiotem omówienia było **przygotowanie objęcia całej administracyi cywilnej w kraju przez organy ukraińskiej republiki ludowej.**

Po dokładnem roztrząsaniu obopólne porozumienie ustaliło, że **niektóre gałęzie administracyi kraju już teraz opracowywane będą przy współdziałaniu komisarza krajowego.**

Ten ostatni **obejmie swój urząd w jak najbliższym czasie.**

* * *

Z faktem tym wypada skonfrontować następujące „dociekania" „Dziennika narodowego", a właściwie jego korespondenta warszawskiego (w korespondencyi z 24 b. m.).

Na temat nowego gabinetu polskiego czytaliśmy tam między innemi:

„Gabinet, jak wiadomo, ma być powołany na tej zasadzie, że władze okupacyjne zgodzą się na rozbudowę państwowości polskiej oraz na przekazanie władzom polskim administracyi krajowej...

Ażeby rzeczy te, pierwszorzędnej dla nas wagi, ustalić i na czyste wody wyprowadzić, odbył p. Steczkowski konferencyę z gen. Beselerem. Jak słychać, zgadzają się władze okupacyjne na stopniowe przekazywanie władzom polskim administracyi i gospodarki krajowej.

Natomiast odmawiają zniesienie dotychczasowego zarządu w tzw. „Ettapen-Gebiet" na wschodniej połaci Królestwa i rozciągnięcia na te okręgi zarządu cywilnego.

Sprawa jest poważną, a przedewszystkiem zasadniczą.

Przypuszczają w Warszewie, że wysunęły ją te żywioły niemieckie, którym **osiągnięcie porozumienia polsko-niemieckiego,** na co się obecnie zanosi, **przekreśli ich plany.**

Wschodnie połacie Królestwa, o których tu wspomina „Dziennik Nar." — to **właśnie owe terytorya podlaskie, co do których umawiał się był z ramienia Niemiec dowódca Wschodu z ukraińskim komisarzem.**

Charakterystycznem dla organu enkaenowego jest to, że przy nieznajomości istotnego stanu rzeczy — zawsze optymistycznie wyobraża sobie, iż wszystko dobrze się „zanosi" dla polityki ugodowej, która ma tylko do pokonania pewne trudności, stawiane przez niektóre „żywioły", wrogie Polakom.

Fermenty w Kole polskiem.

Co uczynią ludowcy? — Wystąpienie z Koła posła Śliwińskiego.

Jak infomuje „Czas", siedmiu posłów ludowych jest za pozostaniem w Kole (Angerman, Biały, Bojko, Fila, Kędzior, Lasocki, Ruebenbauer, Śmiłowski, Średniawski). Czterech się waha, co należy uczynić (Banaś, Długosz, Jachowicz, Rusin). **Natomiast posłowie Bomba, Dyła, Lewicki, Myjak, Siwula, Tetmajer, Witos oświadczają się za wystąpieniem z Koła i przyłączeniem się do taktyki wszechpolskiej.**

Wedle informacyi „N. Freie Presse", narodowi demokraci, chociaż uchwalili wystąpić z Koła, do-

tychczas wystąpienia nie zgłosili. Widocznie oczekują na decyzyę ludowców i do niej się zastosują.

Tyle dzienniki. Czy istotnie ludowcy (chociażby 7 wymienionych) zdobędą się na jakiś czyn zdecydowany — pokaże dopiero przyszłość.

Fermenty w każdym razie są widocznie dość silne, gdyż ludowcy muszą czuć fałsz swej pozycyi — chociażby wobec wyborców.

Natomiast od posła Hipolita Śliwińskiego otrzymujemy dziś list, w którym donosi, że 26 marca zgłosił na ręce prezesa Kędziora wystąpienie z Koła polskiego.

Swoboda rządzi Austryą...

Cenzura parlamentarna.

W tygodniku „Der Friede" ogłasza redaktor Józef Peniżek **pismo otwarte** do prezydenta Izby posłów dra Grossa z wezwaniem, **by położył wreszcie koniec wybrykom cenzury.** Po wykazaniu, **że artykuł VII ustawy wyjątkowej wcale nie daje prawa do cenzurowania i skreślania enuncyacyi** parlamentarnych i **że praktyka ta stoi w jaskrawej sprzeczności z postanowieniami ustaw,** czyni autor zajmujące rewelacye.

„Wiemy, wywodzi, kto przy tej nieuchwytnej egzegetyce ustaw odgrywa rolę suflera. Czy ekscelencya zna szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, **Swobodę! Jeśli nie,** to pozwól, że go przedstawię.

Nie nominalnie, lecz faktycznie jest on austryackim ministrem policyi.

Jego pasyą, rozkoszą, zawodem, żywiołem jest wykonywanie represyi przy pomocy środków przedmarcowych. Jego nie obchodzi mądra przestroga Cavoura, że niepodobna rządzić z pomocą bagnetu i rozporządzeń wyjątkowych. **Na nich się nie usiedzi i każdy osieł potrafi zdobyć się na nie.**

P. Swoboda gorliwie pracował nad tem, by umilkła dewiza „Wolność jak w Austryi", a natomiast utrzymało się u steru zgryźliwe powiedzenie starszego prokuratora państwa i przywódcy klerykałów niemieckich:

[illegible]

Jego duch unasza się nad wodami wojennego urzędu nadzorczego (Kriegsueberwachungsamt), który był wprawdzie nieodpowiedzialną instytucyą bez ograniczonej kompetencyi, ale **był wszechwładny** i miał wyłączne prawo rozstrzygania — iście jak Mojra ciemne przeznaczenie Greków, któremu podlegali nawet bogowie Olimpu.

Za pańskiem zezwoleniem, Ekscelencyo, może jakaś mowa zapełnić całe szpalty „Reichsrats-Korrespondenz" — jemu to wcale nie imponuje.

On poprostu wycofuje całe arkusze i zarządza nowy nakład

z opuszczeniem wykreślonych przezeń ustępów. I nie można mu zarzucić, by czynił jakiś różnice; on skreślał zdania i ustępy w mowach różnych posłów, lecz

także w mowie radcy dworu Lammascha i b. ministara obrony krajowj Georgiego.

Powiedziałeś, panie prezydencie, tylko prawdę, oświadczając, że tryumwirat, który tworzy oprócz i obok radcy Fleischnera pierwszą instancyę, a oprócz i

obok pana drugą, najwyższą i nie uznającą apelacyi instancyę

w sprawach cenzury publikacyi, wychodzących z parlamentu, nie znajduje się w gmachu parlamentu. Niedostępny oczom członków Izby, zdala feruje swe wyroki. Pan, panie prezydencie, który „unus" i „solus" uprawniony jesteś do wykonywania tej cenzury, jesteś dla tych strażników porządku i spokoju także tylko „**stroną**", **czemś zupełnie podrzędnem.**

Art. XVI ustaw zasadniczych i par. 28 ust. pras. istnieją jeszcze i są tak silnie zbudowane, że nawet tak potężny czynnik, jak p. Swoboda i jego koledzy nie są w stanie nim zachwiać.

Jednemu tylko przysługa wykonywać w Izbie posłów cenzurę: panu".

List warszawski.

Warszawa, 26 marca.

Fala nawrotu ugodowego przyniosła znów sprawę **Rady Stanu na porządek dzienny.**

Lewica oświadczyła, że nie pojdzie — prawica zrazu zawahała się a potem... jęła się decydować na ugodę.

Koło Międzypartyjne przyszło do przekonania, że na sejm jeszcze zawcześnie, **że sejm musiałby** teraz zbyt wiele rzeczy przesądzić, które teraz jeszcze przesądzone być nie powinny (np. sprawę sojuszów). Gdyby zaś miast przesądzić dodatnio — odrzucił te sprawy, zostałby zapewne rozwiązany, coby najpoważniejsze konsekwencye pociągnęło za sobą.

Na tym tle zarysowuje się zbliżenie prawicowo-centrowe. Pierwszym przejawem tego były **wybory** w Radzie miejskiej do prezydyum Rady i magistratu: w wyborach tych prawica zawarła sojusz z Centrum, dając miejsce drugiego wiceprezesa Rady miejskiej Parczewskiemu i opanowując zresztą cały magistrat i prezydyum.

Gospodarkę więc stolicy prowadzić będzie p. Piotr Drzewiecki, który dotychczas wiódł ją ku ruinie i przeciw któremy prawie jednomyślnie prasa występowała stanowczo. W Radzie zaś będzie trząsł wszystkiem dr Zawadzki, bo ani prezes Baliński, człowiek prawie niewidomy, ani znużony wiekiem profesor Parczewski obrad prowadzić nie będą.

Narodowa Demokracya, a właściwie jedna z jej klik gospodarzyć będzie w Radzie miejskiej i magistracie.

Dla prawicy zwrot ku ugodzie pociąga jedną konsekwencyę — zwrócenia ostrza i bezwzględnie lewicy przeciw sobie — przedewszystkiem zaś ludowców.

Dziś zbiera się zjazd sojmików powiatowych, na którym sprawa Rady Stanu będzie omawiana. Ludowcy na tym zjeździe postawią ostro sprawę sejmu i zbojkotowanie Rady Stanu.

Jeżeli prawica utrzyma się przy obronie Rady — rozpocznie się zapewne walka o charakterze klasowym.

Walka polityczna rozwijać się zacznie i pogłębiać w kierunku społecznym.

Stanowisko to ludowców jest dla prawicy groźnym „memento" i kto wie, czy nie ostudzi zapałów „radostańskich". S.

Z Królestwa.

Jak się rekwiruje.

Poseł Trąmpczyński w ostatniej swej mowie w parlamencie niemieckim stwierdził, co następuje:

Tak zw. „Kriegsrohstoffstelle" berlińska **od dwóch lat zaczęła w Królestwie rekwirować dosłownie wszystko,** tj. nietylko materyał potrzebny do prowadzenia wojny, którego rekwirowanie jedynie dopuszcza konwencya haska. **Wywłaszczenie** to odbywa się po śmiesznie niskich cenach, oczywiście tylko w tym celu, aby przez różnicę cen w drodze sprzedaży dać Rzeszy **niemieckiej milionowe zarobki.**

Otóż niedawno pewien fabrykant w Łodzi stanął przed sądem, oskarżony o ukrywanie towarów bawełnianych, wartości **350.000 marek.** Fabrykant nie zaprzeczał tej wartości, ale ponieważ mu groziła kara pieniężna w tejże wysokości i to obok konfiskaty, zapytał na terminie sądowym zastępcy owej „Kriegsrohstelle", ileby mu była zapłaciła za owe towary towary, gdyby ich nie był ukrywa? Odpowiedź brzmiała: **20.000 marek.**

A więc urzędnik władz okupacyjnych nie wstydził się zeznać, że **te władze w razie wywłaszczenia nie byłyby zapłaciły ani 17 części wartości.** Takie sprawy liczą się podobno jeszcze na setki, jeżeli nie tysiące...

Ciekawy ten epizod został przez reprezentantów przyjęty milczeniem.

Przyszły gabinet polski.

Warszawa, 29 marca.

(Biuro Wolffa). Warszawskie dzienniki przynoszą następującą przypuszczalną listę gabinetu: Dr Steczkowski, prezydent ministrów i minister skarbu; Stecki, spraw wewnętrznych; Ponikowski, oświaty; Higorsberger, sprawiedliwości; Wierzbicki, rolnictwo; Drzewiecki, handel; Chodźko, opieka społeczna; Janusz ks. Radziwiłł, departament polityczny.

Los robotnika polskiego w Niemczech.

Z mowy posła Trąmpczyńskiego.

Podczas dyskusyi nad traktatem pokojowym z Rosyą w parlamencie niemieckim, poseł Trąmpczyński wygłosił mowę, z której podajemy kilka ustępów:

Jak słyszymy, rząd i nadal nie ma zamiaru zmienić stanowiska swojego wobec Królestwa Polskiego, raczej zamierza obchodzić się z niem wedle przepisów konwencyi haskiej o kraju okupowanym. Rząd zapomina jednak, że konwencya haska dotyczy tylko stanu wojenego, ten zaś z chwilą zawarcia traktatu na wschodzie musi ustać. Wszelkie rekwizycye, rozliczne internowania, wreszcie

bezprawne zatrzymanie kilkukroć stutysięcy robotników

motywował rząd zawsze tem, że Polska i Litwa są częściami kraju nieprzyjacielskiego. Chyba teraz po zawarciu traktatu protest ten ustanie.

Zwrócić się muszę przeciwko hr. Westarpowi, który próbował zbagatelizować doniosłość całej sprawy, twierdząc, że przecież państwa okupujące muszą zatrzymać prawo obrony **przeciwko kilkudziesięciu bolszewikom polskim lub litewskim.**

Chodzi tu w rzeczywistości o los kilkukroć stutysięcy (około 700.000) robotników polskich, którzy, jako wolni robotnicy, przyszli tu przed wojną lub podczas wojny. Wszystkich ich za pośrednictwem urzędów niemieckich zapewniano, że pozostaną robotnikami wolnymi. **Prezes policyi warszawskiej jeszcze w roku 1916 wyraźnie głosił, że robotnicy, idący do Niemiec, będą mieli dokładnie te same prawa, co robotnicy niemieccy. Tymczasem w oszukańczy sposób odebrano tym ludziom wolność, zakazując im powrotu do domu,** ba, nawet zmiany miejsca.

Można sobie wyobrazić, ile nieszczęścia z tego powodu spadło na owe rzesze robotnicze. Nie tylko **wieloletnie rozłączenie z rodziną,** ale i stosunek do pracodawcy zrobił się straszny. Bo przeciętny pracodawca, widząc robotnika bezbronnym,

obchodził się z nim też, jak z niewolnikiem

i odpowiednio go traktował i opłacał. Naprawa stosunków w ostatnich miesiącach była tylko kroplą w morzu.

Wedle oświadczenia rządu zatem,

niewola tych robotników ma trwać dalej,

aż może nastąpi układ z rządami Królestwa Polskiego i Litwy. Na obietnice rządu, że to niebawem nastąpi, zapatrujemy się podejrzliwie już z tego powodu, że chwilowo Litwa i Kurlandya rządów nie mają.

Wobec stanowiska, jakie rząd zajął, mogliby mieszkańcy Królestwa Polskiego, Litwy i Kurlandyi rzeczywiście wykrzyknąć: **„Biada nam, że nas uwolniono!"** Jeśli pomimo takiego stanu rzeczy Koło polskie postanowiło jednak głosować **za traktatem,** czyni to głównie z tego powodu, aby nareszcie odebrać ostatni prawny pretekst do dotychczasowego nieprzyjaznego, a często nawet niegodnego traktowania Królestwa Polskiego i Litwy.

Z ostatniej chwili.

Walki przed Jekaterynosławiem.

Z Petersburga donoszą: Niemieckie i austro-węgierskie wojska, razem z oddziałami ukraińskimi, dotarły do Jekaterynosławia i walczą z armią Aleksiejewa i Korniłowa. Celem ich operacyi są Nowoczerkask i Carycyn, które uchodzą za środowiska rewolucyjne.

Pogłoski o odebraniu Odesy są mylne.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: **Rozpowszechniona przez Biuro Reutera wiadomość, że Odessa odebraną została przez bolszewików, jest wymysłem.** Miasto jest obsadzone przez wojska sprzymierzone, od szeregu dni panuje spokój.

KRONIKA.

Krak. Konsum robotniczy zawiadamia tych członków, którzy nie mają kart ziemniaczanych, ażeby się zgłaszali z legitymacyami mięsnymi w dniach 2, 3 i 4 kwietnia, celem uregulowania sprawy kart ziemniaczanych. Urzędować będzie się od g. 5—7 wiecz. Dunajewskiego 5.

Sprzedaż kiszonej kapusty. Miejskie biuro aprowizacyjne, ul. Poselska 12, sprzedaje dla Związków spożywczych kapustę kiszoną po 2 K za 1 kg.

Niemieckie cele wojny

II.

(Dokończenie.)

Przeciwieństwo pomiędzy obu odłamami aneksyonistycznymi wypływało raczej z różnicy temperamentu niż sazad politycznych, lub zgoła moralnych.

Głównym motywem „umiarkowanych“ był, poza względami natury wewnętrzno-politycznej, brak wiary w zupełne zwycięstwo Niemiec, która ożywiała aneksyonistów skrajnych. Skutkiem tego stosunek sił pomiędzy obu kierunkami aneksyonistycznymi musiał się przesuwać ze zmianą szczęścia wojennego. Obecnie jesteśmy świadkami takiego przesunięcia na największą skalę na korzyść skrajnego aneksyonizmu. Rząd, wyłoniony z większości centrowo-wolnomyślno-socyalistycznej, doprowadził na Wschodzie do skutku pokój, który urzeczywistnił najbardziej wyuzdane marzenia aneksyonistyczne i przygotowuje podobny pokój na Zachodzie. Większość parlamentarna 19 lipca kapituluje na całej linii, dla ratowania zaś pozorów uchwala nową rezolucyę o prawie ludów oderwanych od dawnego imperyum rosyjskiego do stanowienia o swoim losie, rezolucyę nie wartą naprawdę papieru, na którym ją napisano. Przeciwieństwo pomiędzy aneksyonizmem umiarkowanym i skrajnym sięga najwyższych kół kierowniczych Niemiec. Rząd Rzeszy od Bethmanna aż do Hertlinga hołdował umiarkowanemu aneksyonizmowi. Eksponentem skrajnego aneksyonizmu była i jest dziś w wyższym niż kiedykolwiek przedtem stopniu główna kwatera. Pomiędzy wojskowem i politycznem kierownictwem Rzeszy musiały stąd wyniknąć ustawiczne tarcia, które były jedną z głównych przyczyn chwiejnego kursu polityki niemieckiej w pierwszych trzech latach wojny. W lipcu zeszłego roku chwilowo zdawało się, że kierunek umiarkowany weźmie górę. Sam Hindenburg musiał pomimo obalenia znienawidzonego przez wszystkich skrajnych aneksyonistów Bethmanna-Hollwega zgodzić się na rezolucyę 19 lipca. Ustępstwo to przyszło mu tem łatwiej, że rezolucya okazała się doskonałem narzędziem do osłabienia przeciwnika. We wszystkich krajach entente'y wywołała silny wzrost tendencyi pokojowych. Atoli podczas gdy na Zachodzie tendencye te okazały się za słabe, by złamać wolę do dalszej walki, to w Rosyi odniosły tryumf zupełny. Opanowanie władzy przez bolszewików, którzy zawierzyli rezolucyi z 19 lipca i spodziewali się na jej podstawie dojść do demokratycznego pokoju z Niemcami, pociągnęło za sobą zupełne unicestwienie siły militarnej i umożliwiło dopiero realizacyę programu politycznego Hindenburga i Ludendorffa. Hr. Hertling i bar. Kuehlmann nie okazali oczywiście więcej charakteru, niż większość parlamentu, której zawdzięczali swe stanowiska. Poddanie się woli głównej kwatery nie natrafiało u nich na żadne skrupuły moralne, gdyż ich umiarkowanie było rezultatem wyrachowania nie zaś jakiejś niepraktycznej ideologii.

Ostatnie wydarzenia odsłoniły wreszcie tajemnicę, która okrywała przyszłą oryentacyę zewnętrzno-polityczną Niemiec. Spór o oryentacyę splatał się najściślej z walką pomiędzy skrajnymi aneksyonistami a umiarkowanymi, o ile mimo to nie można go z nią utożsamiać. Zwolennicy porozumienia z wszystkimi nieprzyjacielskimi narodami pokrywają się naturalnie z zasadniczymi przeciwnikami wszelkich aneksyi w jakiejkolwiek formie. Praktyczna polityka takiej oryentacyi nie brała wogóle w rachubę. Natomiast tzw. oryentacya wschodnia i zachodnia miała zwolenników zarówno wśród umiarkowanych jak i skrajnych aneksyonistów. Naogół jednak umiarkowani przechylali się ku oryentacyi zachodniej, a temsamem za zadanie polityce niemieckiej i w czasie wojny i po wojnie stawiali porozumienie z mocarstwami zachodnio-europejskiemi. Konsekwencyą takiej oryentacyi musiało być odpowiednie sformułowanie celów wojennych, a więc zupełna restytucya Belgii i zajętych departamentów francuskich. Kompensaty Niemcy miały szukać na Wschodzie; co do jej formy i rozmiarów, zapatrywania umiarkowanych i skrajnych rozchodziły się daleko. Koncepcya ta wychodziła z założenia, że najniebezpieczniejszym wrogiem Niemiec, jeżeli nie obecnie, to w przyszłości jest Rosya, którą dlatego należy w miarę możności osłabić. Wobec nieuniknionych w tym wypadku tendencyi odwetowych Rosyi należy szukać na drodze ugody z państwami zachodnio-europejskiemi zabezpieczenia przed nową walką na dwa fronty. Przy oryentacyi zachodniej niemałą też rolę odgrywało przeświadczenie, że Rosyę można pokonać gruntownie, Anglię zaś nie, wobec czego porozumienie z tą ostatnią jest konieczne. Zwolennicy oryentacyi wschodniej uważali takie porozumienie za niepodobieństwo, albowiem Wielka Brytania jest główną antagonistką Niemiec w polityce światowej i dobrowolnie nie zgodzi się na pokój, któryby umożliwił dalszą ekspanzyę niemiecką. Pokonanie Albionu jest zatem najważniejszym celem wojennym, któremu wszystkie inne względy muszą być podporządkowane. Najskuteczniejszym środkiem do tego celu jest oderwanie Rosyi od przymierza z Anglią. Dlatego należy unikać wszystkiego, coby mogło Rosyę drażnić i przyszłą przyjaźń z nią utrudnić lub zgoła udaremnić. Ewentualną ograniczoną regulacyę strategiczną granic na Wschodzie należy przeprowadzić w porozumieniu z Rosyą, dając jej sowite odszkodowanie gdzieindziej. Ten program polityczny miał wielu zwolenników wśród zajadle aneksyonistycznych kół prawicowych, dalej wśród pewnych grup wielkiej burżuazyi, zwłaszcza kapitału bankowego, zainteresowanego w wysokim stopniu w nawiązaniu na nowo tradycyjnej przyjaźni z Rosyą. Niemniej atoli oficyalna ideologia skrajnego aneksyonizmu, reprezentowana w swej najczystszej formie przez Związek Wszechniemców, odrzucała bezwzględnie oszczędzanie Rosyi, podobnie jak ugodę z Anglią i głosiła hasło zmiażdżenia wszystkich przeciwników na Wschodzie i na Zachodzie. Dla propagowania tego programu skrajni aneksyoniści wszystkich stronnictw politycznych i ugrupowań społecznych utworzyli specyalną organizacyę w tzw. „Partyi ojczystej“ (Vaterlandspartei), której rozrost jest wręcz nadzwyczajny. Program aneksyi na wszystkie strony wyznawała także Główna Kwatera. Natomiast rząd Rzeszy wobec ogromu ryzyka związanego z urzeczywistnieniem takiej koncepcyi politycznej zachowywał się odpornie. Nawet gdy porzucił swe pierwotne umiarkowanie aneksyonistyczne stanowisko i narzucił Rosyi pokój czyniący zadość najdalej idącym żądaniom imperyalizmu niemieckiego, starał się na Zachodzie osiągnąć porozumienie z przeciwnikami. Bezpośrednio przed sfinalizowaniem pokoju z Rosyą kanclerz wygłosił w Sejmie Rzeszy mowę bardziej pojednawczą w stosunku do mocarstw zachodnich, niż jakakolwiek poprzednia enuncyacya oficyalna rządu niemieckiego. Hindenburg i Ludendorff, którzy faktycznie nadają kierunek polityce niemieckiej, nie położyli swegó veto przeciw tym próbom porozumienia, albowiem było widocznem, że są one skazane z góry na niepowodzenie. — Pokój brzeski zapewnił bowiem Niemcom absolutną supremacyę na kontynencie europejskim i w Azyi przedniej. Dlatego ani Anglia ani Francya dobrowolnie na uznanie traktatów brzeskich nie mogły się zgodzić. Walna rozprawa orężna na Zachodzie była nieunikniona. O ile jej rezultaty odpowiedzą oczekiwaniom niemieckiej Głównej Kwatery, pokój na Zachodzie będzie godnym pokoju brzeskiego. Imperyalizm niemiecki urzeczywistni swe plany do ostatnich konsekwencyi. To, do czego naprózno dążyła monarchia hiszpańska Karola V i Filipa II, Francya Ludwika XIV i Napoleona, stanie się faktem. Imperyum germańskie stanie w historyi obok monarcrii Karola Wielkiego, a raczej zostawi ją daleko za sobą; tylko imperyum rzymskie może tu iść w porównanie. W swej odpowiedzi na przemówienie burmistrza Hamburga po zawarciu pokoju brzeskiego cesarz Wilhelm ogłosił przed światem Niemcy dzisiejsze sukcesorem światowładczego Rzymu Cezarów i średniowiecznego Świętego Rzymskiego Cesarstwa i to sukcesorem, który przewyższy swych poprzedników. Bez najmniejszej przesady, na polach Francyi decydują się losy świata na pokolenia, a może i na szereg wieków. **dr. w.**

Losy Legionisty.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą do wiedeńskiego „Kuryera Polskiego“:

Przed sądem dywizyjnym w Morawskiej Ostrawie odbywała się przed kilku dniami rozprawa przeciw pospolitakowi Janowi Bardyniewiczowi, oskarżonemu o dezercyę.

Bardyniewicz wstąpił z początkiem wojny **do Legionu i odbył całą kampanię karpacką.**

Po wyleczeniu się z ciężkiej rany, otrzymanej w głowę pod Kirlibabą, dostał się jako c. i k. żołnierz na front włoski, gdzie odbył najcięższą kampanię, **a ranny,** po dziewięciu miesiącach szrapnelem w głowę, odesłany został do kraju.

Gdy wyzdrowiał, przydzielono go do 22 pułku strzelców, stacyonowanego we Frydku. Pułk ten składa się wyłącznie z Rumunów i Rusinów. Oskarżony, nie znając języka kolegów i przełożonych, narażony był na prawdziwe męki. **Prześladowany i bity przez feldwebla i podoficerów,** nie mogąc dłużej wytrzymać gnębienia, uciekł 1 października do Bielska, gdzie się już 2-go października zgłosił sam w batalionie zapasowym pułku piechoty nr. 55 z prośbą, by go tam pozostawiono i przydzielono do najbliższej marszkompanii.

W tym samym jednak jeszcze dniu odtransportowano go do Frydku. Na rozkaz komendanta kompanii, kapitana Włodzimierza Dragana

wtrącono go do więzienia i nałożono „szpangi“.

Po czterech dniach uwolniono aresztowanego o tyle tylko, że ze stęchłej i mokrej piwnicy przeniesiono go do koszar i

łańcuchami przywiązano do pieca.

Codziennie aresztowany musiał wychodzić **na ćwiczenia z łańcuchami na nogach.**

Dnia 25 października udało się oskarżonemu zdjąć kajdany i razem z drugim skazańcem Antonim Morozem uciec do Lwowa.

W czasie rozprawy wszyscy świadkowie zeznawali na niekorzyść kapitana Dragana. Nie tylko przeklinał on i przezywał żołnierzy, ale

bił ich często po twarzy, tak silnie, że krew rzucała im się nosem i ustami.

a jakkolwiek szpangi są już w Austryi zakazane, kazał je nakładać żołnierzom, a sam kontrolował codzień, czy są dobrze nałożone i natrząsał się ze skazanych na nie, pytając:

czy im kara smakuje?

Sąd dywizyjny uznał Bardyniewicza winnym zbrodni dezercyi i skazał go na dwa miesiące więzienia. Kara została odbyta przez więzienie śledcze.

Autentyk...

Na placu Smolki zbliża się do mnie jakiś wieśniak — jak się później pokazało — z pod Stryja i rzecze:

— Proszę pana, a gdzie tu największa komenda pruska?

— Na moje szczęście — nie wiem tego jeszcze — gospodarzu.

— Bo mi jej tutaj szukać kazali, a nikogo dopytać się nie mogę.

— A o cóż wam chodzi?

— Zabrali mi wieprza, wydali kwit, a teraz na wsi wszyscy się ze mnie śmieją i odsyłają od jednego do drugiego, zamiast mi, jak obiecali — zapłacić, za mój dobytek, więc się wybrałem do Lwowa, aby mojej krzywdy poszukać.

Gospodarz wręczył mi kwit, w którym czytam, co następuje:

Das Schwein ist mein,
der Schein ist dein,
lieb' Vaterland
magst ruhig sein.“

a pod spodem pieczęć niewyraźnie wyciśnięta i podpis umyślnie nieczytelny.

— I powiadacie, że się z was śmieją?

— Ba, jeszcze jak.

— I słusznie, bo ten kwit nic nie znaczy.

(„Szczutek“ lwowski).

Wieści z Kijowa.

Od osoby, która opuściła Kijów dn. 10 marca, otrzymujemy garść poniższych informacyi:

Dnia 1 marca Niemcy zjawili się na stacyi kijowskiej, nazajutrz zaś i w samem mieście. Obsadzili oni kolej i cały szereg gmachów rządowych i publicznych. Dopiero po usadowieniu się Niemców przybyła do Kijowa Centralna Rada ukraińska, tak że pierwszą reprezentacyą miejscową, z którą zetknęły się władze niemieckie, była rada miejska. Zetknięcie się nie miało cech zbyt przyjaznych. Rada miejska zażądała między innemi, aby Niemcy opróżnili dom związków zawodowych, na co się ci nie zgodzili.

Wobec zmnienionej po ucieczce bolszewików i po wkroczeniu Niemców sytuacyi Koło polskie kijowskiej rady miejskiej, składające się z radnych N. D., Centrali demokratycznej i P. P. S. zainicyowało zebranie w celu naradzenia się nad utworzeniem komitetu dla obrony interesów polskich. W zebraniu tem, odbytem na trzeci dzień po wejściu Niemców, wzięli udział w imieniu P. P. S. towarzysze Domosławski, Libkind i Korsak, w imieniu Centrali demokratycznej Rudnicki i Starczewski. Zebranie to, składające się z zaproszonych przez inicyatorów osób, postanowiło zwołać naradę formalnie wybranych delegatów wszystkich partyj — po 2 z każdej. Dopiero ta narada miała wyłonić komitet, reprezentujący ogół polski Kijowa.

Za czasów bolszewickich istniał w Kijowie komisaryat do spraw polskich, złożony z samych socyalistów i posiadający 6 wydziałów: finansowy, administracyjny, doraźnej pomocy i oświatowy, wojskowy i powrotu do kraju. Szerszej działalności rozwinąć nie zdążył.

Najsilniejszą organizacyą polską w Kijowie jest Komitet Wykonawczy polski na Rusi, utworzo-

ny i całkowicie sprawowany przez N. D. Pod wpływem narodowych demokratów znajduje się i Polska Macierz Szkolna, która objęła opiekę nad całem szkolnictwem polskiem. Obecnie w Kijowie istnieje 5 polskich szkół średnich: 3 żeńskie, 1 koedukacyjna i 1 męska. Nadto istnieją kursy gimnazyalne przygotowawcze. Polskich szkół ludowych jest przeszło 20, tak, że kiedy rada miejska zakrzątnęła się koło zakładania szkół, między innemi dl. Polaków, pokazało się, że prawie wszystkie dzieci polskie Kijowa już chodzą do szkół Macierzy. Nauczycielstwo polskie zorganizowane jest w „Związku nauczycieli ludowych" i w „Związku nauczycieli szkół średnich."

Przed zdobyciem Kijowa przez bolszewików (półz-dniowem bombardowaniu miasta, które ogromnie ucierpiało) utworzył się polski Naczelny Komitet Wojskowy. Pertraktował on z Centralną Radą ukraińską w celu tworzenia sił wojskowych, ale pertraktacye te nie dały wyników. Z przyjściem bolszewików Komitet wojskowy znikł z powierzchni archiwum jego zostało wywiezione. tak, że bolszewicy mogli stosować represye tylko do pojedynczych wojskowych-Polaków.

Prasa polska w Kijowie składa się z następujących pism: „Dziennik Kijowski", „Dziennik Narodowy" i „Tygodnik Kresowy". Dwa ostatnie pisma są organami N. D. — Uprzednio wychodziła „Gazeta Narodowa", organ Centrali demokratycznej. Nieregularnie wychodzą jeszcze „Kłosy Ukraińskie", pismo ilustrowane.

Ukraińcy wydają dwa dzienniki: „Nowa Rada" i „Robitnycza Gazeta". Organ Rosyan prawicowych, redagowany przez Szulgina, „Kijewlanin" przestał wychodzić po wejściu Niemców. Wychodzi natomiast w dalszym ciągu rosyjski dziennik „Kijewskaja Myśl".

Z miasta i z kraju.

Plewy dla nierogacizny i bydła. Magistrat zakupił pewną ilość plew mieszanych. Posiadacze nierogacizny i bydła, reflektujący na kupno plew w cenie 28 K za 100 kg., zechcą zgłosić się z potwierdzeniem komisaryatu obwodowego do miejskiego biura aprowizacyjnego, Posełska 12, w dniach: 3 i 4 kwietnia b. r. o godzinie 5-tej po południu.

Węgiel dla niezasobnych i drobnych odbiorców. Towarzystwo „Żegluga Polska" przystępuje w najbliższym czasie do spławu węgla galarami dla miasta Krakowa. Towarzystwo zamierza tą mniej kosztowną drogą dostawiany węgiel rozsprzedawać po cenach odpowiednio niższych.

Zgromadzenie kolejarzy. Ze Skawiny piszą nam: Dnia 22 marca odbyło się licznie obesłane poufne zgromadzenie kolejarzy. Tow. Packan omówił sprawy aprowizacyjne, jakoteż organizacyjne, następnie przedstawił niedawne wydarzenia w Kole polskim i scharakteryzował politykę większości Kołowej. Zgromadzeni wyrazili posłom socyalistycznym swoje uznanie i zaufanie za ich stanowisko w obronie narodu polskiego. Gdy tow. Packan skończył zabierali głos robotnicy: tow. Styrylski wniósł sprawę ubrań dla robotników, tow. Żyliński piętnował praktyki uprawiane przy sprzedaży w sklepie konsumowym. Po dyskusyi przystąpiono do wyboru mężów zaufania. Zostali wybrani tow. Wierzba, Styrylski, Wójcik, Jasiński, Blokowy, Pięta.

Dziennikarze, którzy domagają się ostrzejszej cenzury. Na konferencyi prezydenta ministrów z reprezentantami prasy wiedeńskiej, omawiano sprawę stosowania cenzury. Dr. Seidler zwrócił się z wezwaniem do dziennikarzy, aby oddziaływali na publiczność w duchu „przetrzymania". Na to dwaj panowie (z „Ostdeutsche Rundschau" i „Deutsches Volksblatt") oświadczyli, że taka patryotyczna działalność prasy utrudniona jest przez niektóre dzienniki, piszące zawsze w tonie podburzającym przeciw rządowi. Uwagi te odnosiły się wyraźnie do „Arb. Ztg." i jak słusznie pismo to stwierdza, były jednoznaczne z wzywaniem rządu, aby do opozycyjnych pism stosował jeszcze ostrzejszą, niż dotychczas cenzurę!

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1319).